

Wstecz. Historia Warszawy do początku

Po co komu historia Warszawy?

Historię się pisze zwykle w czasie teraźniejszym, dzisiaj, dla ludzi, którzy mają być odbiorcami dziś i mają się czegoś dowiedzieć. Z założenia ludzie nie wiedzą pewnych rzeczy. Należy im je przypomnieć albo należy je odkryć. Historycy byli 200 lat temu takimi odkrywcami przede wszystkim, to znaczy – docierali do wiadomości, spraw kompletnie zapomnianych, nieznanych, byli pionierami. Przez ostatnie 200 lat historia zamieniła się w naukę. Naukę w takim nowoczesnym rozumieniu, która ma coś objaśniać i coś odkrywać. Polegało to też na tym, że historycy odkryli już tak bardzo dużo różnych źródeł, że zaczęli powtarzać pewną ilość wiedzy, która się dostała do podręczników szkolnych. W XIX wieku zorganizowano w krajach europejskich systemy szkolne – wielkie, upaństwowione, czy też nadzorowane przez państwa, w których przekazywane uczniom w pewną standardową wiedzę. W związku z tym pojawiły się podręczniki, które wytworzyły taki kanon myślenia o historii. Kanon wpajany dzieciom i później przenoszony przez następne lata w dorosłość. Kanon, który oczywiście podlegał dyskusjom, a nawet sporom, a nawet awanturom krwawym, wtedy gdy elementem kanonu stawała się historia konfliktów. Historia, która stanowiła sprzeczność i awanturę głównie pomiędzy dwiema nacjami, dwoma narodami. W każdym razie historia stała się częścią życia i z historią obcuje każdy od wczesnych dosyć klas szkoły podstawowej. W związku z tym trudno jest tej historii ten kanon w jakiś sposób naruszać. I ci, którzy próbują to robić na ogół występują z pozycji outsiderów. Kanon służy pewnym poważnym celom. Służy integrowaniu wspólnoty, służy wytwarzaniu świadomości tego, kim się jest, na przykład, że się jest Francuzem albo że się jest Polakiem, albo że się jest mieszkańcem jakiegoś regionu.

Historia regionalna i historia narodowa

I tutaj historia regionalna funkcjonuje trochę inaczej, niż ta wielka historia narodowa, mianowicie ona raczej odpowiada bardziej kameralnym, bardziej lokalnym potrzebom. Potrzebom wiedzy o swoim domu ojczystym. W tej też konwencji pisane są na ogół historie miast. Historie miast to jest bardzo ciekawy temat, który wymagałby w ogóle jakiegoś dłuższego omówienia. Tyle jest tych historii. Samorządy lokalne, samorządy miast małych, dużych, średnich, zamawiają sobie takie historie u profesjonalistów, którzy im piszą – właśnie na ogół wydawane na kredowym papierze, z kolorowymi zdjęciami, historie różnych małych miejscowości. One są na ogół do siebie dość podobne i gdybyśmy przeczytali większą ilość, co ja kiedyś próbowałam zrobić, to byśmy zobaczyli obraz takiego standardowego miasteczka, które kiedyś założone przechodzi przez epokę jakiegoś księcia, wchodzi w

epokę króla i następnie tworzy się jego mieszczaństwo. Mamy rynek, mamy mieszkańców rynku, mamy lokalne elity, mamy wojny, które to miasteczko na ogół pustoszą, ale jego mieszkańcy dzielnie go bronią. Mamy następnie nowe osiedla i nowe części miasta, no i wreszcie mamy spełnienie, ponieważ ta droga prowadzi od zaczątków do dziś. Spełnienie w postaci kwitnącego, szczęśliwego miasta, które się ciągle rozwija. Jedną z cech takiej opowieści, takiej historii, jest nieprzerwany rozwój. Ten rozwój odbywa się w zmaganiu z żywiołami, w zmaganiu z wojnami, w zmaganiu z pożarami, z epidemiami, ale wciąż się odbywa i po każdej kolejnej epidemii, nieszczęściu – naturalnym lub ludzkim – po wojnie, miasteczko wraca do swojej właściwej formy, odradza się i egzystuje dalej. Problem takich historii polega na tym, że są one właśnie na ogół pisane w okresach prosperity, w okresach, gdy samorząd ma pieniądze na to, żeby sfinansować projekt, w okresach gdy mieszkańcy mają czas, ochotę, by taką książkę kupić i ją przeczytać, więc zakładanym odbiorcą jest człowiek żyjący w spokoju, mogący się poświęcić czemuś, powiedzmy niekoniecznemu do życia, czym jest historia. To jest wyzwanie, ponieważ historii w pewien sposób nie ma, my ją tworzymy. My ją stale piszemy. Przeszłość, o której piszemy nie istnieje. Przeszłość jest tylko zbiorem śladów. Z tych śladów mamy interpretować to, co dla nas ważne.

Jak pisać historię Warszawy i komu ona jest potrzebna?

Napisano bardzo wiele już historii Warszawy i te historie Warszawy były pisane szczerze mówiąc właśnie według tego wzorca, o którym mówiłem, to znaczy od początku do spełnienia. A ich najciekawszą cechą jest może aktualizacja. Niektóre z nich wychodziły w wielu wydaniach i każde następne było pociągnięte nieco dalej, niekiedy w zmienionych warunkach politycznych, w związku z tym szczęśliwa Warszawa socjalizmu zamieniała się w szczęśliwą Warszawie kapitalizmu i jak gdyby nie było tutaj żadnej większej sprzeczności. To się w narracji zawsze da bardzo ładnie zasklepić, zakleić tego typu pęknięcia i można po prostu jechać dalej. Interesowałaby mnie taka historia, której nie można potraktować w ten sposób, dlatego też wymyśliłem pisanie historii odwrotnej. Historii, która nie idzie od początku do końca, tylko od końca do początku i którą trudno dopisać. Która jest też takim szczerym obrazem samego siebie w dniu dzisiejszym, to znaczy tego, co się wie o dzisiaj, ile my wiemy o dzisiaj, ile historyk może wiedzieć o dniu dzisiejszym.

Ile wiemy o Warszawie?

Zastanówmy się nad tym przez chwilę, ile my wiemy o dzisiejszej Warszawie jako jej mieszkańcy? Jest to miasto z pewnością duże, ale czy potrafimy powiedzieć ilu ma mieszkańców? Te dane oczywiście istnieją w Internecie, można je znaleźć, ale są to dane historyczne – mówią o tym jak

było rok temu, 2 lata temu, 5 lat temu. I nie mówią też o tym, jak było naprawdę, ponieważ właściwa liczba mieszkańców w dużym mieście niemal zawsze jest starannie ukryta przed zbierającym dane. W mieście znajdują się ludzie, którzy nie chcą aby ich policzono, ludzie którzy są niemeldowani, ludzie, którzy są przejazdem, ludzie, którzy się ukrywają. Wciąż rodzą się w nim ludzie nowi, inni z niego wyjeżdżają. Niby zachowują sobie prawa do zamieszkania – często mieszkanie, które stoi puste – a tak naprawdę ich tam nie ma. W związku z tym mało wiemy o tym, jak naprawdę duża jest Warszawa. Mało wiemy o tym ile w Warszawie jest naprawdę samochodów. W gruncie rzeczy nie potrafimy sprawdzić żadnych danych. Otrzymujemy dokładne dane pokazujące liczbę posesji, liczbę domów, liczbę ulic. Ale proszę je policzyć. My tego nie sprawdzimy, my musimy w to uwierzyć. My, jako odbiorcy, wierzymy. Wiara nie jest cechą nauki. Od co najmniej 200 lat, jeżeli nie od czasów starożytnych, uznaje się, że nauka zasadniczo różni się od wiary. Tymczasem proszę zwrócić uwagę, że większość informacji zyskujemy na wiarę. Zarówno o życiu dzisiejszym, jak o życiu dawnym, ponieważ dawne dane statystyczne są jeszcze bardziej mało wiarygodne, niż dzisiejsze. W związku z tym wiemy mało.

Problem aktualizacji

Mamy też inny problem, mianowicie problem tych ciągle nawracających aktualizacji. To znaczy potrzeb bieżących pod które się przykrawa naszą opowieść. Historia była pisana dla pewnych odbiorców, była pisana dla elit i pisana tak, aby elity w jakiś sposób usposobić korzystnie dla kronikarza. Albo wtedy, gdy była pisana na ich zamówienie, albo wtedy, gdy miała je do czegoś przekonywać, czyli także służyć celom bieżącym. Dawniejsze historię Warszawy, te XIX-, XX-wieczne, wczesne, próbowały odkrywać taką na wpół bajkową historię miasta z nikłych szczątków, ze stosunkowo niewielu źródeł. Nie było aktu zasadzenia Warszawy, czyli aktu lokacji. Większości dokumentów średniowiecznych po prostu nie ma – albo ich nie wytworzono albo przepadły, w związku z tym czyta się to miasto z innych źródeł, kopie się w ziemi.

Roboty archeologiczne w Warszawie były prowadzone od XIX wieku, na wielką skalę po II wojnie światowej, ale też na Starym Mieście przed wojną, wtedy gdy odsłaniano stare mury obronne burzono niektóre domy. Wtedy szukano szczątków dawnej warszawy i próbowano z nich odczytywać pewne treści. Próbowano badać, jak wyglądała jej gospodarka, jakie wyroby tutaj istniały, jak pracowały cechy. Zachowały się księgi starej Warszawy, w związku z tym wiele z tych materialnych informacji można było potwierdzić na papierze.

Ale wciąż jest to obraz bardzo, ale to bardzo nikły. W zasadzie do XVI wieku nie mamy żadnych dłuższych wypowiedzi w języku polskim o Warszawie, żadnych przekazów ustnych, które byłyby zapisane i właściwie nic nie wiemy o egzystencji codziennej tak zwanego „ludu” Warszawskiego,

wyjąwszy właśnie źródła archeologiczne albo takie odniesienia do tego, jak było gdzie indziej. Istnieje piękny, wspaniały kodeks Baltazara Behema, krakowski, z początku XVI wieku który jest pełen miniatur. Pięknych ilustracji pokazujących życie tamtejszych kupców i rzemieślników. Są to wiarygodne ilustracje pokazujące, jak się ubierali, w jakich izbach przebywali, jak pracowali, jakimi narzędziami się posługiwali. Niekiedy jak wyglądało miasto za oknem, chociaż to są już ujęcia takie na wpół bajkowe. Takiego dokumentu nie ma dla Warszawy. Warszawskie rzemiosło XVI wieku nie było tak bogate, potężne i tak samodzielne. Zresztą do 1527 roku formalnie podlegało cechom krakowskim. Więc nie było tak samodzielne i bogate, aby sprawić sobie tego rodzaju dokument. Prawie nie ma ikonografii dla szesnastego wieku. Wszystko to musimy sobie wyobrazić, a więc dłużej mierze musimy po prostu uwierzyć. My, jako odbiorcy historii wierzymy w to, co czytamy i nie mamy w zasadzie innej drogi weryfikacji.

O stołeczności Warszawy

Nieco inaczej to wyglądało dla okresów późniejszych. Warszawa stała się w XVIII już wieku, pod koniec XVIII wieku, takim centrum polskiego ruchu myślenia narodowego, które wtedy właśnie się rodziło i stała się czymś więcej niż miastem rzemieślniczo-kupieckim, które we wcześniejszych stuleciach było jak gdyby izolowane od narodu politycznego, jakim była szlachta. Natomiast pod koniec XVIII wieku, wskutek wydarzeń i Sejmu Wielkiego, reformy miast, Insurekcji Kościuszkowskiej, Warszawa stała się – stawała się – takim centrum myślenia narodowego w kategoriach polskości jako takiej. Nie szlacheckości, nie tych feudalnych kategorii stanowych, tylko narodu. I wtedy właśnie spadła na nią klęska całkowita, jaką było rozbitcie Rzeczypospolitej i utrata stołeczności. Będąc prowincjonalnym miastem pruskim przez dekadę, potem stała się stolicą Księstwa Warszawskiego, które było małym państwem i państwem pod kontrolą Napoleona, realizującym jego gospodarcze, strategiczne interesy, wprowadzającym francuskie prawodawstwo, ale jednak traktowanym jako Państwo Polskie. To był ten przebłysk, w którym Warszawa stawała się głównym ośrodkiem bytu narodowego, państwowego. Ale trwało to bardzo krótko. Wtedy jednak, w okresie Księstwa Warszawskiego i zwłaszcza Królestwa Polskiego, czyli takiego pół-suwerennego tworu, który stworzył car Aleksander I, który zresztą bardzo szybko stracił swoje atrybuty niezależności, więc wtedy właśnie ta historia Warszawy zaczyna być pisana i staje się obiektem narodowej narracji o przeszłości. Ta narodowa opowieść jest zjawiskiem bardzo dziewiętnastowiecznym. Takie opowieści wtedy się w Europie kreuje i oczywiście najłatwiej w potężnych państwach narodowych. Najłatwiej we Francji czy w jednoczących się wówczas państwach, takich jak Niemcy czy Włochy. One bardzo potrzebują takiej integrującej opowieści. Polska tego szczęścia nie miała, nie istniała na mapach, ale Warszawa istniała i potrzebowała swoich historyków. Oni w związku z tym odgrywają w XIX wieku rolę nieco zastępczą,

pisząc o starej Warszawie odkrywając te stare kamienie Warszawy: fragmenty murów tkwiące w ścianach kamienic, interesując się w ogóle starą Warszawą, która bardzo długo była traktowana jako podupadłe miasteczko kupieckie, które może należałoby zburzyć. Takie plany burzenia Starego Miasta istniały i w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. W każdym razie odkrywają to jako wartość. Odkrywają stopniowo jako wartość zabytki gotyckie, które są trudne wtedy do dostrzeżenia spod nawarstwień innej architektury. Odkrywają starość, sędziwość, jak to mówiono wtedy „starożytność” Warszawy. I ta rola zastępcza polegała na tym, że oni poprzez Warszawę pokazywali majestat historii Polski, który nie istniał w nauczaniu szkolnym. Przecież programy szkolne w Prusach, na ziemiach polskich pod władzą rosyjską i do pewnego momentu w Galicji, zakładały właściwie wycieranie pamięci o Rzeczypospolitej, wycieranie pamięci o dumnej historii Polski. W związku z tym historycy odtwarzając te szczegóły, na przykład pisząc o liczbie ulic w dawnej Warszawie, o jej ratuszach, o jej kościołach, o jej mieszczaństwie, wpisują się w taki ratunkowy schemat, w ratunkową metodę mówienia o polskości. W związku z tym Warszawa jest miastem, które ma przechowywać w swoich murach ciągłość dziejów narodowych. Ta ciągłość jest oczywiście umowna, gdy wgłębiemy się w historię Warszawy to naprawdę bardzo trudno uznać ją za obraz ciągłości dziejów narodowych, począwszy od faktu, że założona była przez niemieckich zasadźców, poprzez fakt że jej elita bardzo długo posługiwała się językiem niemieckim, że emigrowali do Warszawy niemieccy kupcy, którzy się tu osiedlali, że oni często przez całe swoje życie jeszcze w XVI wieku w zasadzie nie umieli za bardzo mówić po polsku, że księgi były pisane po łacinie, że rezydujący potem w Warszawie królowie byli królami elekcyjnym, którzy pochodzili z różnych dynastii i różnych rodów zagranicznych, że w XVIII wieku Warszawa była w ogóle traktowana przez szlachtę Rzeczypospolitej jako miasto właściwie obce, wyobcowujące się coraz bardziej w duchu francuskim. W każdym razie trudno to udowodnić, ale taka ciągłość była niesłychanie potrzebna odbiorców. A historyk pisze zawsze dla swoich odbiorców. Dla tych, którzy są dziś lub dla tych, których sobie może wyobrazić w przyszłości, co jest zresztą zawsze bardzo zwodnicze. W związku z tym jest niejako niewolnikiem teraźniejszości i my, opowiadając o Warszawie, też jesteśmy takimi niewolnikami, ponieważ chcemy dowiedzieć się, udokumentować, że Warszawa jest taka, jaka jest, z jakiegoś powodu. Taka, jaka jest dziś, jaka jest nam dostępna, o której jak próbuję tutaj wywieść – wiemy bardzo mało. W którą bardziej wierzymy, niż ją znamy. Znamy takie nasze korytarze poruszania się po mieście, zapachy, doświadczenia, te kilka stacji metra albo przystanków autobusowych, które odwiedzamy codziennie jak jedziemy do pracy. To są wręcz w kółko te same wrażenia, które wcale nam miasta nie przybliżają, tylko miasto nam stereotypizują, wpisują je w naszą mapę mentalną, która jest indywidualna i która może zawsze podlegać bardzo ostrej dyskusji.

Warszawa po 1918 roku

W każdym razie Warszawa odrodzona po 1918 roku stała się stolicą Państwa Polskiego i to był kolejny impuls do pisania jej historii. Wtedy już historii stolicy niepodległej. I w związku z tym, ta stolica potrzebowała pewnego majestatycznego ujęcia, zarówno architektonicznego, jak literackiego, słownego i w tej Warszawie buduje się gmachy Muzeum Narodowego, wielkich instytucji publicznych, planuje się dzielnicę Marszałka Piłsudskiego która miała być takim wielkim forum stolicy lat 30. i 40. w duchu monumentalnego modernizmu. To wszystko się planuje. Jednocześnie próbuję się stworzyć spójną narrację o przeszłości, która by te potrzeby rodzącej się stolicy uwzględniała. Więc jest to przede wszystkim historia stolicy. To staje się cechą pisanie o Warszawie w okresie międzywojennym. To jest historia stołeczności. To jest historia funkcji państwowych, funkcji publicznych, tych właśnie, które wydają się najważniejsze w danym momencie. Bo znowu mamy Sejm polski, bo znowu mamy instytucje narodowe, bo znowu mamy coś, co nazywano niepodległością. W związku z tym interesuje nas udokumentowanie tych momentów w przeszłości, które są wyraźnym dowodem na ciągłość. I to jest Warszawa swojego okresu samorządności, Warszawa jeszcze średniowieczna, która ma własne instytucje, to jest Warszawa królewska, która jest wyrazem dumy Rzeczypospolitej i to jest Warszawa walcząca.

O walczącej Warszawie

Ten wątek stanie się w XX wieku powiedziałbym obsesyjnym elementem opisywania tego miasta. Warszawa walcząca. Warszawa powstająca z popiołów, heroiczna, Warszawa bohaterska. Trzeba przyznać, że aby ten schemat ukształtować, źródeł było dość. Poczynając od powstań narodowych XIX wieku, a idąc głębiej w rozmaicie interpretowane wcześniejsze walki Rzeczypospolitej z jej najeźdźcami, ale też walki wewnętrzne – wszystko to miasto periodycznie nawiedzało i burzyło, niszczyło, powodowało oblężenia. Tych oblężeń w historii Warszawy było wiele. Okupacji było bardzo wiele. W związku z tym wszystko to tworzy wizję miasta nieugiętego, które było no zburzone niemal całkowicie przez Szwedów w XVII wieku i bardzo szybko się podniosło. Miasta, które było maltretowane przez zaborców, a jednak ciągle niosło ten święty ogień walki narodu o niepodległość. To jest wizja międzywojenna i ta wizja właściwie tylko umocniła się w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z podstawowego powodu, jakim była niemiecka okupacja, Powstanie Warszawskie i zbrodnia, jaką było wymordowanie ogromnej części mieszkańców miasta i zniszczenie jego zabudowy. Ta wielka katastrofa – już niezależnie od dyskusji na temat zarówno wojny obronnej 1939 roku, jak i Powstania Warszawskiego – te dyskusje trwają do dzisiaj, także samooskarżeń związanych z tymi dwoma tragicznymi elementami historii – w każdym razie II wojna światowa mogła tylko utrwalić heroiczny sposób opowiadania o Warszawie.

Warszawa po 1944 roku

I tutaj pojawiły się pewne sprzeczności wynikające z natury systemu, który w Polsce został narzucony po 1944 roku. Mianowicie władze potrzebowały heroicznej opowieści narodowej, ażeby uzyskać silniejszą legitymizację polityczną. Musiały się wpisać w tę tradycję. My też walczyliśmy, też własną krew przelewaliśmy za ojczyznę, chociaż jako komuniści mamy zupełnie inną jej wizję i chcemy ją przebudować. Tu włączała się oczywiście ogromna kontrowersja związane z obrazem przeszłości. No bo skoro mamy się oderwać od przeszłości, oderwać się od Drugiej Rzeczypospolitej, oderwać się też od tradycji Polski szlacheckiej, to musimy przekreślić znaczną część opowieści. Ale jak ją przekreślimy, wtedy nasze panowanie staje się słabsze, ponieważ nie dotyka gruntu wyznaczonego przez historię narodową. I w tej sprzeczności była konstruowana ta opowieść, która nabrała w latach 50., w okresie stalinizmu, osobliwego charakteru, ponieważ stała się taką – dzisiaj to jest modne, czy istotny nurt – historią ludową. Oskarżono historyków czasu przeszłego o to, że reprezentowali interesy i wizji elit i próbowano w tych latach 50. wrócić do ludu, do pospólstwa warszawskiego. Tumult 1525 roku, który był przedstawiony jako taki wyraz walk klasowych wewnątrz Warszawy, walk tego uboższego mieszczaństwa przeciwko dominacji patrycjatu, czyli najbogatszych kupców i rzemieślników, ten tumult stał się nagle takim bardzo ważnym elementem historii miasta. I tumult rozumiany jako walka klasowa stał się wzorem opisywania następnych zdarzeń, łącznie z powstaniem dziesięćnastowiecznymi, które także miałyby mieć charakter klasowy, nie tylko narodowy, i byłyby wyrazem wewnętrznych sprzeczności w społeczeństwie polskim.

Warszawa jako miasto produkcji

W tym duchu Warszawa była opisywana przede wszystkim jako miasto produkcji. To bardzo charakterystyczne dla historiografii lat 50. i mam wrażenie, że wraca dzisiaj jakąś falą nowe założenie, że relacje własności, relacje produkcji, wytwarzania mają kapitalne znaczenie dla całości życia i określają bieg historii. Ta Warszawa była miastem produkcji, więc była miastem w tym ujęciu początkowo rzemieślników i kupców, potem coraz wyraźniej kupców, którzy dominowali z powodu handlu zbożowego, wreszcie szlachty, która do Warszawy się od końca XVI wieku intensywnie przeprowadza, sprowadza, żeby być bliżej dworu, bliżej Sejmu, więc powstaje miasto hybrydowe. Miasto, które reprezentuje interesy elit – sprzeczne ze sobą zresztą – i tu historiografia skupia się na sprzecznościach między mieszczaństwem a szlachtą i walkach, rywalizacjach o własność między tymi grupami, z czego wywodzi powstawanie jurydyk, czyli niezależnych miast szlacheckich na obszarze Warszawy. I wreszcie dąży do integracji w dobie Konstytucji 3 Maja, Sejmu Wielkiego, gdy mieszczaństwo zyskuje siłę polityczną zdolną dać mu, zapewnić mu prawa udziału w prawdziwej

polityce, których wcześniej nie miało. To wszystko jest schemat rewolucji burżuazyjnej i dziewiętnastowieczne powstania były ujmowane w podobny sposób. To był ten wzorzec, który też miał charakter przede wszystkim przyczynowo-skutkowy, charakter opowieści od zarzewia do spełnienia, od punktu początkowego do dziś, i to dziś było oczywiście w latach stalinizmu szczęśliwym spełnieniem, czyli logiczną konsekwencją trwających kilkaset lat, w zasadzie od początku istnienia Warszawy, walk klasowych. A ta Warszawa dziś, w 50. latach odbudowana, była symbolem nowego rodzaju jedności narodu, czyli jak to zresztą wyryto na fasadzie przy dzisiejszym rondzie, które nazywamy rondem z palmą: „cały naród buduje swoją stolicę”. To było hasło narodowe pokazujące przyszłość, ale przecież odbudowa stolicy była jednocześnie rekonstrukcją takiego historycznego rezerwatu, który miał się stać miejscem symbolicznym dla całej Polski i wzorem dla innych miast. Przecież odbudowa Warszawy była traktowana jak wzór dla odbudowy Gdańska czy Wrocławia i niewątpliwie nakłady tutaj poniesione były znacznie większe, niż tam.

W każdym razie potrzebujemy w każdej epoce naszego tu i teraz, naszej teraźniejszości, żeby sobie skonstruować przeszłość, co jest nieuchronne, ale co jednocześnie warto podważyć.